

Julian Warzecha, Anastazy Bławat, Eugeniusz Weron

Biuletyn teologii laikatu

Collectanea Theologica 51/3, 131-144

1981

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BIULETYN TEOLOGII LAIKATU

Zawartość: I. PAPIESKA TEOLOGIA MAŁŻEŃSTWA. 1. Co oznacza „początek”? — 2. Samotność i jedność. — 3. Znaczenie pierwotnej nagości. — 4. Człowiek jako dar. II. APOSTOLAT I RODZINA DZISIAJ. 1. Apostolstwo jako zadanie. — 2. Rodzina jako przedmiot apostołskiej troski. — 3. Rodzina jako podmiot apostołstwa *.

I. PAPIESKA TEOLOGIA MAŁŻEŃSTWA

W Libreria Editrice Vaticana ukazał się we wrześniu 1980 roku trzeci tom przemówień papieża Jana Pawła II w języku polskim¹. Książka nosi tytuł *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich* oraz podtytuł *Chrystus odwołuje się do „początku”*. Zawiera ona siedem konferencji Ojca św. wygłoszonych podczas śródowych audiencji ogólnych w okresie 5.IX.1979—2.IV.1980. Są one poprzedzone krótkim *Wprowadzeniem* i zamknięte nieco dłuższym *Zakończeniem*. Książkę przygotowali do druku księża: St. Dziwisz, T. Rakoczy i J. Kowalczyk, zaś przypisy przygotowała s. E. Ehrlich OSU. Książka jest pięknie wydana; obejmuje 101 stron, w tym kilka fotografii.

Tytuł książki dobrze informuje o jej tematyce. Łatwo zauważyć, że jest on zaczerpnięty z Rdz 1,27. Ojciec św. wyjaśnia, dlaczego zwrócił się do tych słów i całego ich kontekstu. Miał na uwadze Synod Biskupów, którego tematem było: *O zadaniach rodziny chrześcijańskiej*. Rodzina jest dla Ojca św. od początku najbardziej podstawową wspólnotą. Tym właśnie zwrotem „od początku” posłużył się Pan Jezus w odpowiedzi na pytanie dotyczące trwałości małżeństwa (por. Mt 19,3nn; Mk 10,2nn). Papież stawia sobie pytanie: co oznacza ów „początek” i dlaczego w danym wypadku Chrystus odwołuje się do tego „początku”? Dlatego zarówno wspomniany tekst ewangeliczny, jak i teksty, do których się odwołuje (Rdz 1,26—28 i Rdz 2,7—22), czyni papież przedmiotem swej analizy. Trzeba jednak zaznaczyć, że analizy te nie są tylko naukową egzegezą — chociaż i nią też są — ale mają jasny cel: papież chce z tych krótkich tekstów wydobyć całą ich zawartość antropologiczną, szczególnie zaś w aspekcie teologii ciała.

1. Co oznacza „początek”?

W pierwszej konferencji stawia Ojciec św. zasadnicze pytanie: „Co oznacza początek”? Tego słowa użył Pan Jezus dwukrotnie, odpowiadając faryzeuszom na pytanie: „Czy wolno oddalić swoją żonę z jakiegokolwiek powodu?” On odpowiedział: „Czy nie czytaliście, że Stwórca od początku stworzył ich jako mężczyznę i kobietę?... Odparli Mu: Czemu więc Mojżesz polecił dać jej list rozwodowy i odprawić ją?” Odpowiedział im: „Przez wzgląd na za-

* Redaktorem niniejszego biuletynu jest ks. Eugeniusz Weron SAC, Ołtarzew.

¹ Jan Paweł II, *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich*, Libreria Ed. Vaticana 1980.

twardziałość serc waszych pozwolił wam Mojżesz oddać wasze żony, lecz od początku tak nie było" (por. Mt 19,3 nn; Mk 10,2 nn). Chrystus więc odwołuje się do słów Księgi Rodzaju, które rozmówcy dobrze znają. „Początek” oznacza więc to — stwierdza papież — o czym mówi Księga Rodzaju w zacytowanym przez Chrystusa miejscu (Rdz 1,27 i Rdz 2,24). Pan Jezus tymi słowami proklamuje jedność i nierozzerwalność małżeństwa. Ustala sens normatywny pierwotnego objawienia. Ale nie tylko. Papież twierdzi że „dwukrotnie powtórzony zwrot «od początku» wskazuje wyraźnie rozmówcom, iż muszą rozważyć, jak w tajemnicy stworzenia ukonstytuowany został człowiek — właśnie «jako mężczyzna i kobieta» — jeśli mają prawdziwie zrozumieć normatywny sens słów Księgi Rodzaju. Jest to nie mniej ważne dla rozmówców współczesnych” (s. 8). W swoich rozważaniach staje więc Ojciec św. na pozycji ówczesnych rozmówców Chrystusa. Aby móc uchwycić zawartość słów Księgi Rodzaju, do których odwołał się Pan Jezus, analizuje autor ich kontekst, tj. pierwszy i drugi opis stworzenia człowieka (Rdz 1,26—28 i 2,7—22). Charakteryzując opis pierwszy zwraca uwagę, że jest on „nade wszystko teologiczny” (s. 10). Mówi bowiem o człowieku, zarówno mężczyźnie jak i kobiecie: „na obraz Boży go stworzył”. To zarazem stanowi o niemożliwości sprowadzenia człowieka do „świata”. Papież zauważa również, że pierwszy opis stworzenia człowieka posiada „potężną zawartość metafizyczną” (s. 10), jeśli się ujmuje rzeczywistość w wymiarach bytu i istnienia. Podkreśla też autor moment wartości: „I widział Bóg, że były dobre...” (Rdz 1,25).

Inny charakter ma drugi opis stworzenia człowieka. „Zdumiewa on inną głębią ujęcia prawdy o człowieku” — mówi papież. „Można powiedzieć, że jest to głębia natury przede wszystkim podmiotowej, ponieważ więc psychologicznej. Rdz 2 stanowi jakby najdawniejszy opis i zapis ludzkiej świadomości, w połączeniu zaś z Rdz 3 stanowi także pierwsze świadectwo ludzkiego sumienia” (s. 11). Podmiotowość drugiego opisu odpowiada „obrazowi Bożemu” z pierwszego opisu. Papież zauważa, że w opisie jahmistycznym (drugim) daje się wyraźnie rozróżnić sytuację niewinności i grzeszności (Rdz 3).

Warto zwrócić uwagę, że Chrystus odwołując się do „początku” (Rdz 2, 24) odnosi się do sytuacji niewinności człowieka. „Znaczy to — mówi papież — iż owo ustanowienie nie straciło swej mocy wiążącej, chociaż człowiek utracił pierwotną niewinność” (s. 13). Tak więc tekst jahmistyczny (Rdz 2—3) rozróżnia sytuację niewinności i grzeszności człowieka. Choć człowiek „historyczny” zagubił ten pierwszy stan to jednak „słowa Chrystusa odwołujące się do „początku” pozwalają nam szukać w człowieku zasadniczej ciągłości i spójni między tymi dwoma różnymi stanami czy też wymiarami ludzkiego bytowania. Stan grzeszności jest udziałem „historycznego” człowieka. Jednakże ów stan — właśnie „historyczny” — w każdym bez wyjątku człowieku „tkwi niejako korzeniami w swojej własnej teologicznej «prehistorii», którą jest stan pierwotnej niewinności” (s. 14) I.

Jeśli więc wrócimy do Chrystusa kierującego swych słuchaczy do „początku”, czyli utraconej niewinności nie wolno nam zapominać, że pierwsi ludzie po grzechu otrzymali zapowiedź odkupienia (protoewangelia — Rdz 3, 15), a On sam tę obietnicę wypełni. Tak więc człowiek „uczestniczy nie tylko w dziejach ludzkiej grzeszności jako dziedziczny a równocześnie za każdym razem osobowy i niepowtarzalny podmiot tych dziejów, ale także w dziejach zbawienia jako również ich podmiot i współtwórca” (s. 16).

Takie są podstawowe stwierdzenia papieża w tym pierwszym rozważaniu. Na końcu dodaje on jeszcze uwagę metodologiczną czy hermeneutyczną. Uważa on, iż w interpretacji objawienia dotyczącego człowieka, a w szczególności ludzkiego ciała mamy prawo odwoływać się do doświadczenia, choć musi się ono zatrzymać przed progiem pierwotnej niewinności człowieka.

2. Samotność i jedność

Po tym wstępnym rozważaniu zaczyna Ojciec św. analizować sytuację człowieka według pierwszych rozdziałów Księgi Rodzaju. Najpierw rozważa „znaczenie pierwotnej samotności”. Punktem wyjścia są tu słowa „nie jest dobrze, ażeby człowiek (*adam*) był sam; uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc” (Rdz 2,18). Wypowiedziane są te słowa jeszcze przed stworzeniem kobiety, odnoszą się one więc przede wszystkim do samotności „człowieka”, choć obecna jest tu też postać samotności wynikająca z odniesienia mężczyzny do kobiety. Papież koncentruje się dlatego na samotności jako na podstawowym problemie antropologicznym.

Znaczenie samotności możemy ustalić uwzględniając cały kontekst jahwistycznego opisu, a szczególnie swoisty test, któremu zostaje poddany pierwszy człowiek. Oto bowiem nadając nazwy zwierzętom stwierdza swoją nadzręczność. Papież zauważa, że „stworzony człowiek znajduje się od pierwszej chwili swego istnienia wobec Boga niejako w poszukiwaniu swojej istoty... swojej definicji” (s. 20). Posiada więc ten człowiek świadomość, samoświadomość i władzę poznawania w stosunku do świata widzialnego. Samotność to dla niego zarazem podmiotowość. Gdy człowiekowi zostaje dane przykazanie o niespożywaniu owoców z drzewa poznania dobra i zła (Rdz 2,16), do opisu pierwszego człowieka dochodzi moment wyboru, czyli wolnej woli. W pojęciu pierwotnej samotności zawiera się więc samoświadomość i samostanowienie. Ten „człowiek, według pierwszego opisu stworzony na obraz Boży ukazuje się tu jako partner przymierza” (Rdz 2,16—17). Tylko on spośród stworzeń jest tak ukonstytuowany wobec Boga. Choć tekst jahwistyczny nie mówi bezpośrednio o ciele, zdaje się on implikować, że to poprzez ciało uświadamia sobie człowiek swoją odrębność. Ono mu unaocznia, że „jest sam”. W ten sposób pierwszy człowiek ma poczucie sensu swojego ciała. Gdy zaś człowiekowi zostaje zlecone zadanie uprawiania ziemi (por. Rdz 2,5—6 i Rdz 1,28), do określenia pierwotnej samotności dochodzi nowy element: praca jako specyficznie ludzkie działanie. Wykonuje ją poprzez swoje ciało. Poprzez pracę zdobywa świadomość swojej odrębności. Poprzez praktykę nabywa poczucia sensu swojego ciała. Z takim rozumieniem siebie i swego ciała zostaje człowiek postawiony wobec tajemniczego drzewa poznania (por. Rdz 2,16—17). Choć zna on tylko doświadczenie istnienia, staje wobec perspektywy, uzależnionej od jego woli — „umrzesz”. Czy mógł tę alternatywę rozumieć? Chyba tylko jako „radykalną antytezę tego wszystkiego, czym człowiek został obdarowany” (s. 25). Tu człowiek przekonuje się, że o jego człowieczeństwie stanowi bardziej „niewidzialne” niż „widzialne”. Alternatywa śmierci i nieśmiertelności stanowi też o sensie ciała, choć w pierwszym rzędzie wchodzi od „początku” do definicji człowieka.

W trzeciej konferencji rozważa Ojciec św. zagadnienie „pierwotnej jedności”. Chodzi o znaczenie wzajemnego odniesienia mężczyzny i kobiety, tak głęboko ujętego w Rdz 2,24, a do którego odniósł się Chrystus, jako do „początku”. Chodzi więc o etap, na którym człowiek zostaje definitywnie stworzony jako mężczyzna i kobieta. Człowiek pogrąża się według drugiego opisu w „genezyjski sen” (s. 28) z pragnieniem drugiego „ja”. Z tego snu budzi się człowiek mężczyzną i niewiastą”. Obraz „żebra” wyjętego z „boku mężczyzny” mówi o jednorodności całej istoty obojga. Potwierdza to radosny okrzyk mężczyzny: „Ta dopiero jest kością z moich kości...” (Rdz 2,23). Jedność oznacza tu więc „tożsamość natury, dwoistość zaś wszystko to, czym na gruncie tożsamości człowieczeństwa okazuje się męskość i kobiecość stworzonego człowieka” (s. 31). Zauważamy tu też znaczenie aksjologiczne: człowiek jest wartością wobec Boga („widział Bóg, że było bardzo dobre”, Rdz 1,31), a mężczyzna i kobieta wzajemnie dla siebie. Przekraczając swoją samotność człowiek dochodzi więc do jedności. Tę jedność możemy nazwać za

Vaticanum II *communio personarum* (KDK 12). Ta jedność jest nie mniej konstytutywna dla człowieka, jak samotność, nadrzędność. Zestawiając opis kapłański („obraz”) z jahwistycznym, papież konkluduje: „Obrazem i podobieństwem Boga stał się człowiek nie tylko przez samo człowieczeństwo, ale także poprzez komunie osób, którą stanowią od początku mężczyzna i niewiasta” (s. 33). Mężczyzna wyrażając swój zachwyt na widok kobiety mówi o „ciele” („ciało z mego ciała” Rdz 2,23). Mamy tu wyrażoną niejako nową funkcję ciała, które wyraża osobę zarówno w tym, co wspólne, jak i odrębne dla obojga. Z kolei poprzez to poczucie sensu ciała konstytuuje się na nowo człowieczeństwo jako komunie osób. Możemy też tu mówić o funkcji „osobotwórczej” pici.

Ta jedność, o której mówi Rdz 2,24, realizuje się w zjednoczeniu małżeńskim. W tekście jahwistycznym pierwsza jednak jest jedność na płaszczyźnie człowieczeństwa i w świetle tej jedności należy rozumieć tę pierwszą komunie osób. Papież to mocno podkreśla. Zauważa również, że taka jedność zakłada wolność, wybór. Zawiera się to wyraźnie w Rdz 2,24. Jest to tekst perspektywiczny w tym znaczeniu, że „w każdym zjednoczeniu małżeńskim mężczyzny i kobiety zostaje na nowo odkryte to samo pierwotnie jednoczące poczucie sensu ciała w jego męskości i kobiecości, wskazuje zarazem, że w każdym takim zjednoczeniu odtwarza się niejako tajemnica stworzenia w całej swojej pierwotnej głębi i życiodajnej mocy” (s. 37).

3. Znaczenie pierwotnej nagości

Następnie Ojciec św. rozważa inny aspekt pierwotnej sytuacji człowieka, mianowicie fakt jego pierwotnej nagości nawiązując do Rdz 2,25. „Pierwotny” oznacza tu oczywiście podstawowy. Rekonstruując jeszcze jeden rys pierwotnego doświadczenia człowieka, papież ufa, że odkryje niezwykłość pierwotnego „objawienia ciała”, która często nie jest dostrzegana. Dokonuje tej nowej analizy znów na tle całej podmiotowości człowieka. Kategoria wstydu (tu jego braku) oddaje nie tylko doświadczenie ciała wobec drugiej pici, ale przede wszystkim stan ludzkiej świadomości. Porównując zaś teksty Rdz 2,25 (nieobecność wstydu) i Rdz 3,7 (pojawienie się wstydu po grzechu) określa papież doświadczenie wstydu jako „graniczne”. Chociaż doświadczenie wstydu jest przednaukowe, to jednak w zastosowaniu autora biblijnego przedstawia precyzyjną i głęboko filozoficzną prawdę o człowieku.

Doświadczenie wstydu, który jest zjawiskiem bardzo złożonym, umieszcza papież między doświadczeniem samotności i „komunii” osób. Wstyd broni osobę, ale równocześnie wyraża oczekiwanie na komunie. W wypadku Rdz 2,25 nie jest to ani niedorozwój, ani bezwstyd, ale fakt, że pierwsi ludzie „byli nadzy i nie doznawali wstydu” wyraża stan ich świadomości, przede wszystkim zaś pełni poczucia sensu ciała. Za takim rozumieniem przemawia dalszy opis, gdzie pojawienie się wstydu „seksualnego” jest związane z utratą tej pierwotnej pełni. O jaką to pełnię poczucia sensu ciała chodzi? Jeśli samotność oznacza „nie-odpoznanie” człowieczeństwa w otaczającym świecie to wraz ze stworzeniem człowieka „mężczyzną i niewiastą” dokonuje się owo „odpoznanie” przy pomocy drugiej osoby. To właśnie ciało jest „bezpośrednim i naocznym źródłem przeżycia utożsamiającego ich jedność w człowieczeństwie” (s. 43). Pełny sens nagości można jednakże tylko zrozumieć zstępując do ludzkiego wnętrza. To bowiem proste i czyste ich poznanie, za pośrednictwem ciała, ta ich komunikacja dokonywała się na płaszczyźnie ich wnętrza. Ojciec św. tak konkluduje: „Owej pełni «zewnątrznej» widzialności, o jakiej stanowi nagość «fizyczna» (jeśli tak można powiedzieć), odpowiada «wewnętrzna» pełnia widzenia człowieka w Bogu, to znaczy wedle miary

«obrazu Boga» (por. Rdz 1,27)”. Według Rdz 2,25 mężczyzna i kobieta widzą siebie niejako wzrokiem samej tajemnicy stworzenia. Nagość oznacza to dobro Bożego widzenia („widział Bóg, że było dobre”). „Nagość oznacza całą prostotę i pełnię tego widzenia, poprzez które ujawnia się czysta wartość człowieka jako mężczyzny i kobiety, «czysta» wartość ciała i płci” (s. 47).

4. Człowiek jako dar

Na tę trojką, pierwotną sytuację człowieka: samotności, jedności, nagości — z której papież wyprowadza podstawowe prawdy antropologiczne, można spojrzeć od innej strony, mianowicie pod kątem obdarowania. Stwórca, który stwarza, tym samym obdarowuje. To właśnie jest przedmiotem piątego rozważania papieskiego. Choć nie ma w opisie kapiańskim (Rdz 1, 1—2,4) słowa „miłość”, to jednak wiele razy czytamy tam: „widział Bóg, że było dobre” (Rdz 1,4. 10. 12. 18. 21. 25. 31). Miłość jest więc motywem stworczego działania Bożego. Skoro tak, to „każde stworzenie nosi w sobie znamię daru jako najbardziej pierwotne i podstawowe” (s. 50). Jednakże obdarowanie ma sens tylko ze względu na człowieka („stworzenie jest obdarowaniem — stwierdza papież — ponieważ znalazł się w nim człowiek, który jako «obraz Boży» zdolny jest zidentyfikować sam sens daru w powołaniu z nicości do istnienia. I zdolny jest odpowiedzieć Stwórcy językiem tej identyfikacji” (s. 51)). Człowiek samotny nie mógł przeżyć relacji wzajemnego daru. Potrzebna była „pomoc” (Rdz 2,18). Od początku więc człowiek bytuje „dla kogoś”. Gdy ta „pomoc” się zjawia, człowiek spełnia się w relacji daru. Wyrazem tego wzajemnego daru jest ludzkie ciało w całej pierwotnej prawdziwości swej męskości i kobiecości.

Po słowach mężczyzny wyrażających radość z pojawienia się kobiety następuje werset ustanawiający ich jedność małżeńską (Rdz 2,24). To pozwala nam odkryć objawienie „oblubieńczego” sensu ciała. Słowa o nieobecności wstydu (Rdz 2,25) zdają się mówić o wolności w sprawach ciała i płci. Właściwość „oblubieńcza” to „zdolność wyrażania miłości, tej właśnie miłości, w której człowiek — osoba staje się darem, i spełnia sam sens swego istnienia i bytowania poprzez ten dar” (s. 55). Z drugiej strony odpowiada mu zdolność i zarazem gotowość afirmacji dwu płci osoby. I choć na tej „oblubieńczej” funkcji ciała wyciśnie piętno grzech, człowiek będzie uparcie wracał do pierwotnej prostoty i czystości. „Oblubieńczy” sens ciała jest zarazem uszczęśliwiający. Człowiek w wymiarze daru wyłonił się z miłości Stwórcy.

Kontynuując temat „człowiek w wymiarze daru” w szóstym rozważaniu skupia się papież nad tajemnicą pierwotnej niewinności. Ta niewinność, która jest zobrazowana w Rdz 2,25 przez wolną od wstydu nagość jest łaską Bożą, którą teologia nazwie pierwotną sprawiedliwością. W rozumieniu Ojca św. ta pierwotna niewinność jest wymiarem łaski zawartej w tajemnicy stworzenia, tym tajemniczym obdarowaniem ludzkiego wnętrza, ludzkiego „serca”, które umożliwia i pozwala obojgu: mężczyźnie i kobiecie bytować od „początku” we wzajemnej relacji bezinteresownego daru z siebie (s. 61). Chodzi tu o wolę, a więc możemy mówić o świadomości moralnej.

Niewinność, która umożliwia wzajemność i wymianę daru ciała prowadzi nas do głębi osób, które poprzez ciała się wypowiadają. W istocie chodzi bowiem o wymianę daru osoby. Niewinność polega więc na takim odebraniu daru drugiego człowieka, które odpowiada istocie tego daru. Potraktowanie daru jako „przedmiotu dla mnie” byłoby oczywiście zaprzeczeniem niewinności, oznaczałoby początek wstydu.

Drugi opis stworzenia wyznaczył mężczyźnie „od początku” rolę tego, który odbiera dar (por. Rdz 2,23), kobieta zaś w samej tajemnicy stworzenia jest dana mężczyźnie.

Ważne jest to, że ta pierwotna niewinność wskazuje, iż sens ciała uwarunkowany jest „etycznie”. Wykluczone jest zepchnięcie drugiego na pozycję przedmiotu. Ta oczywistość oblubieńczego sensu ciała zostanie utracona po grzechu — dlatego zjawia się wstyd.

A jednak pozostanie ona „nadal zadana człowiekowi przez etos daru zapisany na dnie ludzkiego serca jakby dalekie echo pierwotnej niewinności” (s. 69).

Pierwsi ludzie w swej pełni obdarowania są najpierwotniejszym sakramentem. Sakramentalność świata, wyrażającego Bożą potęgę i moc ubogacona jest przez świętość człowieka, ujawnioną przez jego niewinność. I choć grzech i śmierć zawisną nad dziejami człowieka, to już stąd wiemy, że „owocem tej Boskiej ekonomii prawdy i miłości, jaka objawiła się «u początku» człowieka stanie się nie sama śmierć, ale życie...” (s. 71).

5. Poznanie i rodzenie

Ostatnie, siódme rozważanie Ojca św. nosi tytuł *Poznanie i rodzenie*. Najpierw przypomina on, że Chrystus odwołał się do „początku”, gdy ostrzeżenie „w proch się obrócisz” (Rdz 3,19) stało się faktem. Nie mniej odsyłając nas do „początku” Chrystus każe nam szukać ciągłości i spójni między sytuacją pierwotnej niewinności i historycznej grzeszności. Za punkt wyjścia swych rozważań bierze Ojciec św. Rdz 4,1; gdzie fakt pierwszego zbliżenia małżeńskiego pierwszych ludzi określony jest słowem „poznać”. W tym fakcie kryje się wielka głębia. Współżycie małżeńskie jest bowiem przez to wprowadzone w wymiar całościowy dla osób. To nie jest tylko „współżycie płciowe”, to jest spotkanie osób. „Płeć stanowi nie tylko o somatycznej indywidualności człowieka — mówi papież — ale równocześnie określa jego osobową tożsamość i zarazem osobową konkretność” (s. 77). To poznanie, o którym mowa w Rdz 4,1 jest dalszym odkryciem sensu ciała. Jego sensem jest ojcostwo i macierzyństwo. Ojciec św. omawia to zagadnienie z niezwykłą przenikliwością i głębią, czego nie wolno tutaj zagubić. Zacytujemy tylko: „«Poznanie», o jakim mówi Rdz 4,1, jest aktem, który zarazem konstytuuje byt, czyli: w zjednoczeniu ze Stwórcą ustanawia nowego człowieka w samym jego istnieniu” (s. 80). Jak urodzenie przez pierwszą kobietę („Urodziłam człowieka” — Rdz 4,1), tak i każde następne jest wzięciem w posiadanie samego człowieczeństwa. Jeśli poznanie świata było wzięciem go w posiadanie, to „poznanie” w Rdz 4,1 oznacza ogarnięcie ich przez człowieczeństwo, „które w tym zjednoczeniu chcą na nowo wyrazić, na nowo wziąć w posiadanie, wyprowadzając je z siebie, ze swego człowieczeństwa” (s. 81).

Jahwistyczny opis poucza nas, że w człowieku głęboko ugruntowany jest cykl „poznania — rodzenia”. Choć nad nimi zawisł horyzont śmierci, nieustannie ten cykl powraca. Życie dane człowiekowi, zostaje mu na nowo zadane. Na tym kończą się rozważania Ojca św.

Jakie są wrażenia z lektury tej książki? Chyba pierwsze to, że jest ona niezwykle nabrzmiąta treścią. Zamiast więc streszczać myśl papieża — by jej nie spłycić — uciekaliśmy się tu często do cytatów.

Bibliście uderza świeżość i głębia w interpretacji krótkich tekstów z Księgi Rodzaju. Papież umie też dobrze wydobyć to, co te teksty implikują. Oczywiście autor nie zatrzymuje się na egzegezie. Służy mu ona do wyciągnięcia wniosków antropologicznych, szczególnie w aspekcie teologii ciała.

Lektura tej książki jest pasjonująca, choć niełatwa. Trzeba się bowiem przebić przez język opisu fenomenologicznego. Jest tu jednak wiele z poetyckiego zachwyty sprawami, które uchodzą często uwagi. Można chyba bez przesady powiedzieć, że te rozważania są kontemplacją pierwotnego wyposażenia człowieka przez Stwórcę.

W zakończeniu swej książki papież jeszcze raz wyjaśnia, dlaczego zwrócił się do „początku”. Mówi on, że ów początek jest „pierwszym dziedzictwem każdego na świecie człowieka, mężczyzny oraz kobiety: pierwszym źródłem tożsamości człowieka w słowie objawienia, pierwszym źródłem pewności jego powołania jako osoby stworzonej na obraz Boga samego” (s. 84).

Z kolei Ojciec św. podaje niejako adres tych swoich rozważań: są nimi ci wszyscy, którzy stawiają pytania na tematy małżeństwa. Papież w swej odpowiedzi ma na uwadze integralną wizję człowieka, której nie dają współczesne nauki. Te archaiczne teksty dają odpowiedź pełniejszą i głębszą na najbardziej podstawowe pytania człowieka.

Szczególnie adresuje papież swoje rozważania do tych, którzy przygotowują się do małżeństwa lub w nim szukają swego spełnienia i swej świętości. Ci wszyscy są wezwani, „aby uczynić treścią swego życia i postępowania ową «teologię ciała», której «początek» znajdujemy w pierwszych rozdziałach Księgi Rodzaju” (s. 88).

Nie trzeba dodawać, że te rozważania papieskie dla swego ogromnego bogactwa mogą stać się przedmiotem studiów z różnych punktów widzenia, zwłaszcza zaś teologicznej antropologii. Może właśnie okażą się szczególnie aktualne po Synodzie Biskupów (1980 r.), który zajął się współczesną rodziną.

ks. Julian Warzecha SAC, Oltarzew

II. APOSTOLAT I RODZINA DZISIAJ

Niniejsze opracowanie opiera się w przeważającej części — choć nie wyłącznie — na zbiorowym dziele, pt. *Apostolat und Familie*, wydanym pod redakcją Herberta SchambECKA¹. Tu należy też poszukiwać wszystkich cytowanych artykułów, odpowiednio paginowanych.

Jest to księga pamiątkowa, wydana z okazji jubileuszu siedemdziesięciolecia urodzin kardynała Opilio Rossi, aktualnego przewodniczącego Papieskiej Rady do Spraw Świeckich oraz Komitetu Rodziny. Jej ukazanie się nastąpiło w dniach bezpośrednio przed rozpoczęciem Synodu Biskupów 1980, który z woli papieża Jana Pawła II zajmował się rodziną.

Podzielona na dwie części księga zawiera opracowania poświęcone apostołstwu i rodzinie. W doborze problematyki redaktor kierował się myślą niesienia pomocy Kościołowi, który także w dzisiejszym świecie owocnie przyczynia się do szerezenia ładu i pokoju. Jest to możliwe na miarę zapotrzebowania czasu, dzięki gorliwej postawie poszczególnych wiernych, którzy na równi z duchownymi coraz częściej czują się powołani do pracy na rzecz Kościoła. Zespoleni świadomością apostołską pracują nad kształtowaniem porządku doczesnego w duchu Ewangelii. Do najpilniejszych spraw podporządkowanych ich apostołskiej trosce należy obecnie zaliczyć rodzinę. W niej odnajdujemy najlepsze wartości dla rozwoju ludzkiej osoby. Rodzina jest źródłem ludzkiej społeczności oraz podstawą państwa. W rodzinie jednostka posiada możliwości odnalezienia się a także przeżycia wspólnoty. W rodzinie chrześcijańskiej urzeczywistnia się w sposób szczególny Słowo Boże.

Praca nad udoskonaleniem rodziny, mimo swej wzniosłości, napotyka aktualnie na liczne przeszkody. Dlatego książka *Apostolat und Familie* wychodzi naprzeciw potrzebom współczesnego apostołstwa i dzisiejszej rodziny. Piszą o niej autorzy europejscy i spoza Europy. Poruszają tematy ogólne, a także specyficzne dla swego kraju.

¹ *Apostolat und Familie. Festschrift für Opilio Kardinal Rossi zum 70. Geburtstag*, wyd. Herbert SchambECK, Berlin 1980, Druckner und Humblot.

1. Apostolstwo jako zadanie

O chrześcijańskim apostołstwie mówi Objawienie, które Chrystus powierzył swemu Kościołowi. To powierzone dobro, wielkie „dziedzictwo prawdy i obyczajów”, ściśle wiąże się z powołaniem chrześcijańskim, które „jest z natury swojej również powołaniem do apostołstwa”². W chrześcijańskim apostołstwie chodzi bowiem o działalność Kościoła, pojmowanego jako Mistyczne Ciało Chrystusa, troszczącego się o rozszerzenie się Bożego Królestwa po całej ziemi, aby w ten sposób uczynić „wszystkich ludzi uczestnikami owoców Odkupienia”. Kościół sprawuje apostołstwo „poprzez wszystkie swoje członki, jednak na różne sposoby”³. Wolfgang Waldstein wykazuje w swym opracowaniu⁴, że „posługa Słowa i sakramentów” jest powierzona w szczególności duchowieństwu. Ale i świeccy mają tu swój udział, jako współpracownicy Prawdy. Prawdą tą jest Chrystus Zbawiający. Udział świeckich, którzy razem z duchownymi stanowią jeden lud Boży, jest w historii zbawienia i w życiu Kościoła szczególny. Dotyczy to porządku zbawczego i stwórczego. Świeccy razem z duchowieństwem przybliżają ludziom łaskę Chrystusa oraz we właściwy sobie sposób przepajają porządek doczesny duchem Ewangelii. Odpowiedzialni za świat, świeccy chrześcijanie mają apostołski obowiązek angażowania się w życie społeczne i polityczne. Mają oni kształtować opinię społeczną w oparciu o własne pojmowanie wartości. Sprawy religijne będą miały dla nich nie tylko znaczenie prywatne, lecz i publiczne⁵.

Od rozległości oraz intensywności zaangażowania się świeckich na rzecz społecznego dobra zależy w jakiej mierze będzie obecny Chrystus w życiu społecznym. Posługa świeckich — już w rozumieniu św. Klementa Aleksandryjskiego — polegała na dawaniu świadectwa Chrystusowi w życiu małżeńskim, w sposobie używania dóbr, w przyjmowaniu pokarmów i napojów, w kąpeli i sporcie, w sposobie ubierania się i toalety⁶.

Do tych oraz różnych innych elementów chrześcijańskiej doskonałości i apostołskiej posługi świeckich, nawiązywał Kościół w różnych epokach swego istnienia. Ich pomocy potrzebuje też współcześnie. Ze zdaniem świeckich liczył się Kościół bardzo poważnie w czasie Soboru Watykańskiego II⁷. Rodzaje ich apostołskiej posługi stały się przedmiotem oficjalnych rozważań tego soboru. Rozrastają się one współcześnie w korzystną współpracę z klerem diecezjalnym i zakonnym. Pomoc świeckich potęguje prowadzoną ewangelizację, pracę nad uświęceniem, akcje dobroczynne, prace społeczne itp. Owocna jest też praca świeckich nad udoskonalaniem współczesnych małżeństw i wychowaniem młodzieży⁸.

Praca wychowawcza zakłada dziś konieczność współdziałania świeckich z rodzinami i ze szkołą. Szkoła jest instytucją konieczną także dla wzrostu Kościoła. Stąd chyba raczej mają ci, którzy utrzymują, że dobrze pojęta dzia-

² DA 2.

³ DA 2.

⁴ Wolfgang Waldstein, *Zum Begriff des christlichen Apostolats*, w: *Apostolat und Familie*, dz. cyt., 19—50.

⁵ Paul Mikat, *Christliche Weltverantwortung in einer veränderten Situation*, dz. cyt., 3—18.

⁶ Audomar Scheuermann, *Der Laie in der Kirche*, dz. cyt., 51—75.

⁷ Rosemary Goldie *Teilnahme der Laien an der Arbeit des Zweiten Vatikanums*, dz. cyt., 77—97.

⁸ Johann Hirschmann, *Entwicklung im Laienapostolat der Kirche nach dem Zweiten Vatikanischen Konzil*, dz. cyt., 99—110.

ialność w szkole jest pracą dla dobra Kościoła. Podobnie jest także w przypadku przedszkoli⁹.

Nic dziwnego, że obecnie apostołstwo świeckich szczególnie interesuje Kościół. Do pomocy świeckich odwołują się papieże. Na przykład Jan Paweł II zwraca od początku swego pontyfikatu uwagę na udział świeckich w kolegalności Kościoła; akcentuje możliwości zaangażowania się świeckich w różne dziedziny życia społecznego i uczestniczenia w profetycznym urzędzie Kościoła. Papież ten — podkreśla ks. E. Weron — ciągle dostrzega funkcje świeckich w życiu Kościoła, a także usiłuje zapewnić im właściwe miejsce w kolegalności Kościoła oraz wykorzystać na użytek ogólny ich posługę, zwłaszcza wobec rodziny i kultury¹⁰.

Świeccy są dziś partnerem tak dla Kościoła, jak i dla społeczności. Nie kwestionowane są ich zasługi jako ludu Bożego i członków społeczności narodowych i ogólnoludzkich¹¹. Ich apostołskie i ewangelizacyjne posłannictwo zaznacza się także na płaszczyźnie związków zawodowych¹². Owszem, związki zawodowe, jako specyficznie świecka organizacja, mają z racji właściwego świeckim powołania i należnej im w świecie pozycji, apostołskie zadanie kształtowania w duchu chrześcijańskim sposobu myślenia i obyczajów, praw oraz ustroju własnej społeczności¹³. Misjonarzami Kościoła nazywa się niekiedy robotników¹⁴. „Papieże mogą pisać encykliki, mogą je rozpowszechniać, ale urzeczywistnić muszą je sami robotnicy. Papież tego nie potrafi; nie potrafią również biskupi. Do tego potrzeba właśnie robotników”¹⁵.

Świeccy, odpowiedzialni przed Bogiem i przed społecznością, sprawują swój apostołat m. in. w dziedzinie polityki. Apostołstwo takie Alois Moch nazywa apostołstwem społecznym. Obejmuje ono różne zakresy: politykę szkolną, autonomiczne obszary działalności małych wspólnot i inicjatyw prywatnych, przedsiębiorstwa uspołecznione oraz prywatne itd.¹⁶.

Szczególne możliwości apostołskie oddziaływania posiadają świeccy w dziedzinie środków społecznego przekazu¹⁷. Praca, np. dziennikarzy, niemal stanowi o życiu Kościoła. Tak wyraził się Jan Paweł II¹⁸.

Z posłannictwa Kościoła nie można wyłączyć ludzi należących do wolnych zawodów. Wszelkie ich posługi na swój sposób są pełnowartościowe; nie znaczy to jednak, iż świeccy nie mają obowiązku do tych posług odpowiednio się przygotować. Jest rzeczą konieczną, aby ciągle doskonalili się naukowcy, technicy, ludzie zajęci pracą nad rozwojem gospodarczym oraz ludzie jakichkolwiek innych zawodów. Muszą się też w swoich zawodach dokształcać świeccy jako apostołowie, bo w ten sposób kształtuje się u nich

⁹ Gustaw Voss, *Gedanken über Schulpapstolat und Familie aus japanischer Sicht*, dz. cyt., 271—278.

¹⁰ Eugeniusz Weron, *Johannes Paul II. über das Laienapostolat. Grundriss einer Lehre*, dz. cyt., 11—128.

¹¹ Friedrich Kronenberg *Partner in Kirche und Gesellschaft. Das Zentralkomitee der deutschen Katholiken*, dz. cyt., 167—176.

¹² Bartolomeo Sorge, *Das Problem des katholischen Verbandswesens*, dz. cyt., 135—152.

¹³ Hans Walter Kaluza, *Das christliche Apostolat und die katholischen Verbände*, dz. cyt., 153—165.

¹⁴ Josef Müller, *Das Apostolat und die Arbeiterschaft*, dz. cyt., 201—211.

¹⁵ Tamże, 202.

¹⁶ Alois Moch, *Gedanken zum Stellenwert der persönlichen Verantwortung in der Politik*, dz. cyt., 192—199.

¹⁷ Pia Maria Plechl, *Verkündigung, Laienbildung und Massenmedien*, dz. cyt., 221—231.

¹⁸ Por. tamże, 221.

myślenie kategoriami dobra całości, zdolne stawić czoła współczesnym laickim tendencjom przeciwstawiającym wiedzę wierze¹⁹. Chrześcijańskie apostołstwo świeckich posiada w tym zakresie zadania o wymiarze ogólnoswiatowym. Istnieje także zapotrzebowanie na chrześcijańskie kształtowanie porządku międzynarodowego. Istnieją konkretne formy wkładu Kościoła w budowę współczesnego porządku. Praktyczną ich realizację notuje się właśnie dzięki osobistemu zaangażowaniu się ludzi świeckich w apostołat²⁰.

Apostołstwo świeckich idzie niejako w parze z wypróbowanym i pod każdym względem sprawdzonym na przestrzeni wieków sojusznikiem, jakim są zakony męskie i żeńskie. Mimo iż cechy apostołatu zakonników i świeckich są odmienne, to jednak duch apostołski jest bardzo podobny²¹. Tak było dawniej, tak jest i obecnie; dotyczy to także krajów rozwijających się²².

2. Rodzina jako przedmiot apostołskiej troski

Alfons Fleischmann, kończąc swoje rozważania na temat rodziny w aspekcie prawa naturalnego²³, zachęca chrześcijańskich uczonych, polityków, przemysłowców, dziennikarzy, twórców kultury i nauki, do podjęcia wszelkich wysiłków na rzecz rodziny w duchu poczucia ważności swej funkcji i odpowiedzialności. Należy wykorzystać wszelkie nadarzające się możliwości, a także współpracować ze wszystkimi ludźmi dobrej woli, niezależnie od przynależności konfesyjnej, w celu scalenia i umocnienia rodziny, stanowiącej z prawa natury podstawową komórkę społeczeństwa. W rodzinie bowiem sami małżonkowie znajdują odpowiednie warunki osobowego rozwoju. Rodzina jest też najodpowiedniejszym środowiskiem rodzenia i wychowania dzieci. W rodzinie dokonują się procesy wychowawcze wyrażające się w stosunku rodziców do dzieci oraz — dzieci w stosunku do rodziców. Rodzina jest bowiem z prawa natury wspólnotą życia swoich członków. Łączy ich wspólny dom i wspólne zamieszkanie. Z prawa natury posiada też rodzina pierwszeństwo przed innymi formami społecznymi, a nawet przed państwem i Kościołem. Jako taka jest też wspólnotą dążącą do zaspokojenia potrzeb materialnych oraz zapewnienia sobie określonego poziomu życia.

Rodzina stanowi podstawowe dobro ludzkości. Leży w naturze człowieka. Dlatego też „mężczyzna opuszcza ojca i matkę i łączy się ze swą żoną” (Rdz 2,14), zakładając rodzinę²⁴. Jak wykazały badania przeprowadzone przez Georga Murdocha w oparciu o przebadanie 250 kultur, w każdej z nich istniało małżeństwo z małą rodziną. Wspólną ich cechą było współżycie partnerów, majątek, wspólne mieszkanie, rodzenie potomstwa i sprawowanie nad nim pieczy wychowawczej²⁵. Na tej podstawie dochodzi Murdoch do

¹⁹ Wilhelm Korab, *Der Akademiker und das Apostolat*, dz. cyt., str. 213—218.

²⁰ Herbert Franz Köck, *Christliches Apostolat und internationale Ordnung*, dz. cyt., 295—317.

²¹ Robert Prantner, *Das christliche Apostolat und die Orden*, dz. cyt., 117—192.

²² Shin Anzai, *Apostolat im Missionsland Japan*, dz. cyt., 259—269; Gustaw Voss, *Gedanken über Schulapostolat und Familie aus japanischer Sicht*, dz. cyt., 271—278; Jessie Fellis-Nayoh, *Christliches Apostolat in Indien*, dz. cyt., 279—293.

²³ Alfons Fleischmann, *Die Familie in naturrechtlicher Sicht*, dz. cyt., 367—383.

²⁴ Johannes Messner, *Die Familie der Zukunft*, dz. cyt., 351—366.

²⁵ Por. tamże, 353.

sformułowania twierdzenia, iż w ogóle należy powątpiewać, by kiedykolwiek istniała społeczność bez małżeństwa i rodziny. Małżeństwo i rodzina po prostu zawsze istniały. U ich podstaw leży prawo natury, a także prawo Boże²⁶. Dlatego rodzina stanowi dla człowieka odpowiednią formę życia²⁷. Dla osiągnięcia właściwego poziomu, członkowie rodziny muszą znaleźć dla siebie czas, nauczyć się umiejętności rezygnacji na rzecz drugiego, brać go na serio w różnych okolicznościach.

Rodzina zapewnia człowiekowi dom, mieszkanie, ciepło domowego ogniska²⁸. I choćby dlatego wymaga ona ochrony ze strony polityki państwowej. Dobro rodziny winny uwzględniać programy społeczne, a także prawodawstwo. Ochrona rodziny jest szczególnie konieczna w dzisiejszym zindustrializowanym społeczeństwie, gdzie sytuację małżeństwa i rodziny cechuje w pewnym sensie zjawisko rozpadu. W następstwie tego dostrzega się spadek urodzin, stosowanie różnych form zapobiegania ciąży itp. Chwilowe, doczesne korzyści materialne lub wyższy standart życiowy stawia się niekiedy ponad wartości życia lub miłości dziecka. Kwestionuje się samą wierność i nierozzerwalność małżeństwa. Mnożą się małżeństwa na próbe, z myślą, że w razie niepowodzenia będzie można bez trudności rozejść się, skorygować ewentualne błędy i uniknąć na stałe porażki i rozczarowań. Specyficzne problemy przeżywa rodzina w Europie²⁹, a nieco inne w krajach pozaeuropejskich³⁰.

W kontekście współczesnych problemów rodziny powstają różne ideologie, które chętnie widziałyby w miejsce małżeństwa i rodziny, komuny, oraz inne instytucje zastępcze, kierujące wychowaniem potomstwa. Dzieci miałyby być całkowicie pozbawione ogniska domowego oraz miłości rodziców³¹.

W obliczu podobnych zagrożeń, wszelką pozytywną troskę o rodzinę w duchu ochrony jej wartości należy traktować jako współpracę z Bogiem nad realizacją Jego praw, w duchu poczucia apostołskiej odpowiedzialności za wspólne dobro. Liczne są przy tym motywy, które powinny skłaniać do zaangażowania się na rzecz rodziny³². Popierając rodzinę, pracujemy dla własnego dobra. Silna i zdrowa rodzina służy interesom jednostkowym i społecznym. Dlatego nie mogą być rzeczą obojętną także sprawy życia etycznego i religijnego rodzin.

W apostołskim poczuciu odpowiedzialności za rodzinę oraz w obronie jej wartości należy przeto kształtować pozytywne usposobienia i postawy przyjazne sprawom rodziny; należy przeciwstawiać się wszelkim zjawiskom

²⁶ Walter Kirchläger, *Der Laie in Familie und Gemeinde — Gelebtes Zeugnis*, dz. cyt., 329—350.

²⁷ Franz König, *Ehe und Familie. Die angemessene Lebensform*, dz. cyt., 321—328.

²⁸ Wendelin Ettmayer, *Der Einfluss der katholischen Soziallehre auf die Familienpolitik in Österreich*, dz. cyt., 475—500.

²⁹ Helmuth Schattovits, *Die Situation der Familie in Europa und die Entwicklung der europäischen Region der internationalen Union der Familienorganisationen (EIUFO)*, dz. cyt., 511—527.

³⁰ Marie Mignon, *Die Christen und das Familienleben im modernen Indien*, dz. cyt., 529—537; Augustine Vdenkoya, *Die Familie und ihr Apostolat in Tansanien heute*, dz. cyt., 539—545; David Regan, *Die Familie und Pastoral in Brasilien*, dz. cyt., 547—555.

³¹ Johannes Messner, *Die Familie der Zukunft*, dz. cyt.

³² Rudolf Weiler, *Zum Verhältnis von Familie und Staat*, w: *Apostolat und Familie*, dz. cyt., str. 385—392.

wrogim prawdziwemu dobru rodziny. Takimi negatywnymi zjawiskami są przykładowo nadmierne dążenia do luksusu, stawianego ponad życie dziecka oraz chęć całkowitego uniezależnienia się od koniecznych w małżeństwie więzi, aż do unikania samego małżeństwa. Należy też wzmagać indywidualną i społeczną czujność, aby nie dopuścić do dyskryminacji rodziny w życiu publicznym, kulturowym i gospodarczym oraz tak kształtować opinię publiczną, aby uznała ona za swoją powinność obronę wartości rodzinnych, do których wielu odnosi się współcześnie z lekceważeniem. Sprawy dzieci i młodzieży wysuwają się tu na czoło. Należy potomstwu „zapewnić” życie, a także dobre wychowanie, pod opieką właściwie pojmowanego autorytetu rodzicielskiego. Rodzice winni posiadać prawo wolnego wyboru szkoły, internatów oraz różnych innych środków wychowawczych, zgodnych z ich życzeniami.

Należałoby też pomyśleć o tym, aby coraz więcej było ludzi, którzy sprawom rodziny poświęciliby się niejako zawodowo. Ich postęga uwzględniałaby przede wszystkim dobro rodziny, stawiane przed interesem państwa.

Dobro rodziny musi dziś wziąć w obronę prawo państwowe, aby chronić „wolność i godność człowieka”³³. Małżeństwo i rodzina stanowią bowiem współcześnie w ogóle wyzwanie dla Kościoła, państwa i społeczności³⁴. Rodzina urzeczywistnia polecenie Boga o ciągłym przekształcaniu świata na własny użytek. W niej realizuje się odpowiedzialne rodzicielstwo, zobowiązujące do przyjęcia na siebie obowiązków. W rodzinie człowiek uczy się sprawiedliwości i miłości³⁵.

Rodzina zajęła na stałe miejsce w zbawczej historii Boga. Podkreśla się ten fakt w świetle wspólnych badań ekumenicznych nad judaizmem i chrześcijaństwem³⁶.

Rodzina chrześcijańska zasługuje na szczególne zaangażowanie się apostołskie na jej korzyść. Stanowi ono bowiem doniosłą wartość dla Kościoła i dla społeczeństwa. W niej kształtują się osobiste postawy samych małżonków, a także dzieci i młodzieży. Ona też znajduje się u podstaw wszelkiej odnowy oraz kształtowania społeczeństwa i państwa. W rodzinie miłość pobudza wszystkich członków do budowania w imię wzajemnej życzliwości oraz doskonalenia się członków w kierunku zrealizowania właściwego sobie powołania. Rodzina chrześcijańska bardziej niż jakakolwiek inna wspólnota, posiada możliwości otwierania serc i umysłów swych członków na potrzeby wszystkich ludzi. Przede wszystkim w rodzinie chrześcijańskiej, obdarowanej łaską i obowiązkami sakramentu małżeństwa, dzieci, poczynając od najmłodszych lat, mogą stosownie do wiary otrzymanej w sakramencie chrztu, poznawać i czcić Boga jako Ojca wszystkich ludzi. Obdarzył On wszystkich jednakową godnością i uczynił godnymi jednakowego szacunku.

Objawienie ojcostwa Boga, otrzymane na łonie rodziny, gdzie miłość rodziców i dzieci kształtują się na wzór miłości Chrystusa, wyciska szczególną pieczęć na „pierwszym doświadczeniu zdrowej społeczności ludzkiej i Kościoła”, zdobywanym przez dzieci, które się uczą szacunku dla drugich i potrzeby uznawania nad sobą zwierzchności. Zawsze jeszcze rodzina jest zdolna przeciwstawić się tendencjom zmierzającym do lekceważenia autorytetów

³³ Herbert Schambeck, *Der Schutz der Familie in den Grundrechten*, dz. cyt., 293—410.

³⁴ Ehrentraud i Willi Hagleitner, dz. cyt., 411—425.

³⁵ Gottfried Roth, *Die Familie in pastoralmedizinischer Sicht*, dz. cyt., 427—436.

³⁶ Otto Herz, *Die Familie im Lichte der jüdisch-christlichen Ökumene*, dz. cyt., 501—510.

nie tylko społecznych, ale także rodzicielskich³⁷. Najwięcej tu łaski stanu i światła Ducha Świętego w sposobie reprezentowania Boga Ojca oraz Chrystusa Nauczyciela i Pasterza.

Rodzinę trzeba odnowić. Temu służą doktrynalne i duszpasterskie poczynania Kościoła. Inaczej nie będzie wyrażała z nową mocą ewangelicznej prawdy o powołaniu i godności człowieka. Tym należy tłumaczyć choćby ten fakt, że Kościół w ostatnich latach w szczególny sposób angażuje się na rzecz duszpasterstwa rodzin oraz na rzecz przygotowania młodzieży do małżeństwa.

3. Rodzina jako podmiot apostołstwa

Rodzina jest społecznością tak dalece ważną, iż zasługuje na ciągłą opiekę i pomoc. Jest zarazem na tyle silną i dojrzałą, iż może sama występować jako „czynny apostoł”, „trudzący się” nad przyspieszeniem nadejścia pełni czasu Królestwa Bożego. W dzisiejszej rodzinie dziecko wciąż jeszcze stosunkowo łatwo może znaleźć siłę do przeciwstawienia się różnym zaplanowanym naciskom laicyzacji. W aktualnej sytuacji społecznej, gdzie nie zawsze nawet szkoła kieruje się duchem prawdy w wychowaniu, a *mas media* służą różnym ideologicznym i ekonomicznym ugrupowaniom, rodzina pozostaje jako jedyna najpewniejsza ostoja wartości, zwłaszcza religijnych i moralnych. W życiu swych rodziców dzieci najłatwiej mogą znaleźć świadectwo miłości i wspólnotowości, a także wierności i owocnego sposobu uczestnictwa w misterium paschalnym, w chrześcijańskiej akceptacji krzyża; odnajdują również świadectwo wrażliwości i otwartości na potrzeby wszystkich ludzi oraz poszanowania godności każdego człowieka. W rodzinie bowiem jest obecny na mocy sakramentów Duch Święty, który wprowadza jedność i nieustannie jednoczy w Chrystusie, bez którego nie można nic uczynić (por. J 15,5).

W rodzinie rodzice stanowią dla dzieci dar, umożliwiając im rozwój własnej osoby. Rodzina potrafi stworzyć w swym domowym zaciszu wartości oparte na Chrystusowej miłości pomiędzy mężem a żoną, pomiędzy rodzicami a dziećmi, a także pomiędzy rodzeństwem i krewnymi. Bez tych wartości małżonkom zabrakłoby fundamentów dla skutecznej posługi ministerialnej i katechetycznej, a rodzinie — umiejętności tworzenia domowego Kościoła, który żyje z ducha modlitwy wspólnotowej i liturgicznej, ale także z ducha modlitwy rodzinnej, dostosowanej do mentalności i psychologii małżonków, a w szczególności — dzieci.

Podmiotowe wysiłki apostołskiej troski zmierzać powinny w rodzinie przede wszystkim w kierunku ukształtowania silnego „Kościoła domowego”. Jest on zwłaszcza dla młodych pokoleń najlepszym środowiskiem inicjacji świadomego i aktywnego życia we wspólnocie Kościoła Chrystusowego i społeczności świeckiej. Od oblicza i kształtu tego domowego Kościoła, zależy oblicze i kształt Kościoła powszechnego, a także całej wspólnoty ludzkiej.

Rodzice zawsze pozostaną dla dziecka pierwszymi nauczycielami wiary; formułują pojęcia dziecka o różnych wartościach przyrodzonych i nadprzyrodzonych. Przekazują mu dziedzictwo kulturowe i przygotowują je do dalszego tworzenia tego dziedzictwa.

Trzeba więc stale uświadamiać chrześcijańskich rodziców, jakie znaczenie posiada małżeństwo i ustanowiony przez Chrystusa dla jego zawarcia sakrament. Przeżyta przez małżonków treść ich specyficznej duchowości sprawi, że zrozumieją oni lepiej rolę swego posłannictwa w Kościele, zwa-

³⁷ Johannes Schasching, *Vaterlose Gesellschaft?*, dz. cyt., 437—450.

szcza na drodze umacniania wiary i wychowania po myśli Bożej swych dzieci.

W duchu Bożym pojęte odpowiedzialne rodzicielstwo, dochowana wierność małżeńska, świadome i dogłębne przeżywanie małżeństwa jako sakramentu sprawia, że rodzina będzie znakiem obecności Boga w świecie³⁸, a także rozwiązany zostanie niepokojący problem polityki populacyjnej³⁹.

ks. Anastazy Bławat SAC, Ottarzew

³⁸ Augustine Noleukoya, *Die Familie und ihr Apostolat in Tansanien von heute*, dz. cyt., 542.

³⁹ James T. McHugh, *Bevölkerungspolitik: die moralische Seite des Problems*, dz. cyt., 557—559.